

Okaleczenia bydła: Ludzki trop

1 marca 2011

W drugiej połowie lat 1970., w czasie fali okaleczeń bydła przetaczającej się przez okolice Dulce w Nowym Meksyku, pewien policjant badający te przypadki doszedł do wniosku, że odpowiedzialni za brutalne ataki nie są wcale kosmici, a ci, którzy tego dokonują robią wszystko, aby ranczerzy uznali pasażerów UFO za winnych dokonanych szkód...

Nie da się ukryć, że zjawisko okaleczeń zwierząt należy do najbardziej zdumiewających spośród wszystkich fenomenów anomalnych. Zgodnie z opinią ufologicznego punktu widzenia na tę sprawę, która przyciągnęła znacznie więcej zainteresowania od innych wyjaśnień, zakłada się, iż brutalne przykłady mordów zwierząt związane są z koszmarnymi genetycznymi eksperymentami przeprowadzanymi przez pozaziemian. Zdaje się jednak, że nie powinniśmy sięgać do gwiazd, lecz być może szukać bardziej przyziemnych wyjaśnień.

Po serii incydentów związanych z okaleczeniami, które miały miejsce w okresie 1976-78, ranczer Manuel S. Gomez z Dulce (Nowy Meksyk, USA), który stracił w podobnych okolicznościach sporo sztuk bydła, skontaktował się z senatorem i jednocześnie byłym astronautą, Harrisonem Schittem prosząc go o możliwość rozeznania się w sytuacji i przeprowadzenia oficjalnego dochodzenia w celu ustalenia przyczyn problemu.

Schmitt rozpatrzył prośbę i 10 lipca 1978 r. napisał do Martina E. Vigila z Policji Stanowej Nowego Meksyku informując go o problemach Gomeza i innych okolicznych ranczerów, którzy wskutek brutalnych okaleczeń ponosili poważne szkody materialne.

Wiedząc, że policjant Gabe Valdez z miejscowości Espanola, zajmował się wcześniej kilkoma tego typu przypadkami, Vigil

poprosił kpt. P. Anayę z Espanioli o kopie odpowiednich raportów, które miały zostać przedłożone senatorowi.

Jeden z raportów sporządzonych przez Valdeza w czerwcu 1976 r. zyskał szczególne znaczenie. 13 czerwca ok. godziny 20, skontaktował się z nim Manuel Gomez, który doniósł, że znalazł na swym ranczu trzyletnią krowę, która nosiła typowe ślady okaleczeń. Według ranczera, zwierzęciu (przy pomocy ostrego narzędzia) odcięto lewe ucho, wycięto język, wymię i odbytnicę. W bezpośrednim pobliżu ciała nie znaleziono jednak śladów krwi ani śladów osób, które mogły odpowiadać za zdarzenie. Niemniej jednak w pobliżu znajdowały się wgniecenia w ziemi, które wskazywały, że wylądował tam nieznany obiekt, który „zaatakował” nieszczęsne zwierzę.

Około 5 rano następnego dnia Valdez wyruszył na ranczo Gomeza. Po przybyciu natknął się na scenę niczym z rzeźni. Krowa, jak donosił wcześniej właściciel, leżała na prawym boku, a jej organy zostały usunięte z niemal chirurgiczną precyzją. Policjant sporządził następnie dwustronicowy raport na temat tego, co zobaczył: „Śledztwo wykazało, że podejrzany latający pojazd lądował w tym miejscu dwa razy, pozostawiając po sobie trzy wgniecenia uformowane w kształt trójkąta. Średnica każdego z nich wynosiła ok. 35 cm. Z dwóch śladów wyłaniały się ślady mniejszych trójkątnych wsporników.

Śledztwo przeprowadzone na miejscu zdarzenia wykazało, że podążały one za krową przez ok. 180 m. Ślady zwierzęcia wskazują na szamotaninę w miejscu, gdzie zwierze padło. Ślady mniejszych trójkątnych wsporników znaleziono wszędzie wokół zwierzęcia. Inne dowody wskazywały, że na całej długości, gdzie obiekt podążał za zwierzęciem, trawa została przypalona. W dwóch przypadkach w okolicach odcisniętych śladów odnaleziono żółtawą substancję, którą przekazano do zbadania Stanowemu Laboratorium Policijnemu, jednak nie zdołało ono ustalić jej składu.”

Trzy dni później Valdez skontaktował się z dr Howardem

Burgessem, emerytowanym pracownikiem Sandia Laboratories, którego poprosił o wykonanie na miejscu pomiaru radioaktywności. Wyniki były zadziwiające, gdyż jak się okazało, wokół trójkątnych śladów, jak i w ich wnętrzu, poziom promieniowania dwukrotnie przekraczał normę. Valdez wysunął tu intrygującą hipotezę: „Według opinii autora raportu, ślady promieniowania pozostawiono na miejscu, aby zmylić osoby badające ten przypadek.”

Policjant odnotował, że incydent na ranczu Gomeza wykazywał typowe cechy charakterystyczne dla szeregu innych przypadków okaleczeń zwierząt, którymi zajmował się przez okres 16 miesięcy. Według Valdeza, „we wszystkich z nich powtarzał się ten sam wzorzec”. Co najciekawsze, udało mu się ustalić, że w krwi wielu zwierząt odnaleziono wysokie stężenie atropiny mającej działanie uspokajające.

Wobec takiego obrotu sprawy, należy zadać sobie pytanie, czy rzeczywiście obcy przybywający z odległych miejsc w kosmosie dokonywaliby masakr na zwierzętach po uprzednim nafaszerowaniu ich atropiną... Innymi słowy (choć być może nie uraduje to zwolenników teorii mówiące o udziale w tym fenomenie istot, które opanowały technikę lotów międzygwiazdnych) wskazuje to na fakt, iż możemy mieć do czynienia z całkowicie ziemskim przedsięwzięciem wykorzystującym motyw z UFO jako skuteczną przykrywkę. Cel tego przedsięwzięcia może skupiać się na pracach nad bronią biologiczną lub być może dotyczy badań nad czymś znacznie poważniejszym, a mianowicie Chorobą szalonych krów (Gąbczastą encefalopatią bydła, BSE)[1].

Wydaje się, że pewna grupa osób zajmujących wysokie stanowiska może być głęboko pochłonięta kwestią pojawiania się nowych czynników zakaźnych w łańcuchu pokarmowym, pobierając sekretnie próbki od zwierząt na terenie całego USA. Wykonawcy tego zadania są bardzo radzi, że bierze się ich za kosmitów.

Autor: Nick Redfern

Źródło oryginalne: Mysterious Universe

Źródło polskie i tłumaczenie: [Infra](#)

PRZYPIS

[1] Szerzej o teorii związku okaleczeń bydła z monitorowaniem rozprzestrzeniania się BSE pisał w swoim artykule G. Knapp.